Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 59

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: 40 Męczenników.
Niedziela: 3 Głucha.

CHOJNICE, niedziela, dnia 11. marca 1928 r.

Słońca wschód 6.27 zachód 17.54.
Księżyca wschód 23.09 zach 8.03.

Po wyborach.

II.

Sanacja postawiła sobie jedno właściwe zadanie, gdy ogłoszono termin wyborów. Jej chodziło jedynie i wyłącznie o zabicie zupełne list narodowych, a ponieważ taką listą w najszerszem tego słowa znaczeniu jest lista nr. 24, rozpętano przeciw tej liście niebywałą dotąd agitację. W Polsce wolno bowiem być nacjonalistą — według wszelkiego zdania sanacji — tylko i wyłącznie mniejszościom, szczególnie zaś żydom, ale niechaj Bóg broni, aby Polacy mieli się czuć narodowcami. To już nie grzech, a ciężka zbrodnia!

I rozpoczął się huraganowy ogień przeciw liście 24, a że naród nasz niezbyt jeszcze dojrzały, wydała ta usilna i ogromnym aparatem oraz olbrzymiemi kosztami prowadzona kampanja swoje owoce. Nie zabito prawda 24-ki, gdyż zanadto ona posiada przywiązanych wyborców, ale zmniejszono wpływy jej znacznie, co można było naprzód obliczyć. Nie poddajemy się ani chwili rozpaczy z powodu utraty znacznej części mandatów, bo wiemy, iż w końcu idea narodowa w Polsce zwycięży, bo zwyciężyć musi, jak wszędzie.

Ale wróćmy do wyborów samych: Sanacja utworzyła listą nr. 1, składającą się z najzagorzalszych radykałów, jak Kościałkowski, Polakiewicz, żydów i konserwatystów - arystokratów jak Radziwiłł, Sapieha itd. Co prawda, nie możemy jeszcze dziś — po wyborach — zrozumieć, co mogło łączyć na wspólnej platformie tak sprzeczne z sobą koła; jedynem wytłómaczeniem być tu może osoba Piłsudskiego. Wprawdzie łącznik to niepewny, ależ konserwatyści nasi znani od wielu lat jako podpory tych, którzy posiadają chwilowo w ręku władzę. Tak było za czasów zaborczych, tak jest i dzisiaj.

Na terenie szerokim Polski poszli zatem pod skrzydła sanacji konserwatyści krakowscy, wileńscy, a w końcu i poznańscy, a choć Pomorze w rzeczywistości ich nie posiadało, utworzono tu pewien rodzaj filjki konserwatywnej, głównie z należących do Chrześcijańskich Rolników osób i zarządu Izby Rolniczej pomorskiej.

Poszli zatem za sanacją pp. Donimirski, Esden-Tempski z Izby i Kółek Rolniczych, poszedł — o dziwo! — też p. starosta krajowy Wybicki, poszedł p. Janta-Połczyński z Wysoki i inni pomniejsi, którym dogadzało znaleźć się w dobranem towarzystwie książąt, najradykalniejszych radykałów i żydów, a głównie masonów. Ludzie, z których niejeden posiada zasługi oddane ludności naszej, skompromitowali się w oczach tej ludności, przechodząc z taką łatwością z ob. zu narodowego do sanacji.

Nie wchodzimy w motywy ich działania i chcemy wierzyć, iż były one, przynajmniej u pewnej liczby, szlachetne, część jednak wysuwanych osobistości szukała niewątpliwie korzyści bądź materjalnych, bądź choćby moralnych. W każdym bądź razie sprzeniewierzyli się ci panowie dotychczasowym swym wierzeniom i głoszonym hasłom, a tego im Pomorzanie i w swej większości nie zapomną.

Za przykładem większych poszli i pomniejsi w powiatach. U nas — w powiecie chojnickim — zapragnął laurów sanacyjnych w pierwszym rzędzie p. baron Lerchenfeld z Zychc. Jego to pilnej działalności przypisać należy rozbicie społeczeństwa w powiecie i mieście Chojnicach, tu na zniemczonych Kresach. Znalazł on sobie pomocników w osobach p. Kaletty, piekarza p. Trojanowskiego, Chrzanowskiego z Zbenin, Pruszaka z Krojant, Główczewskiego z Lipnicy, Różka z Żabna, Husarka z Pawłowa, inspektora szkolnego Hoffmana z Brus, kierownika szkoły powszechnej Paprockiego z Chojnic, nauczyciela Słomińskiego z Gilsna itd., itd. Nie szczędzono kosztów, płacono jeżdżącym agitatorom dobrze i urządzano wiece bardzo liczne. Osoby urzędowe i agitujące były jaknajmocniej przekonane, że trzydziestka uzyska w okręgu naszem najmniej 2 mandaty, a 24-tka żadnego.

Od samego początku działalności przekonał p. baron Lerchenfeld dla 30-tki ks. dziekana Schulza z Konarzyn, a w fazie ostatniej przyłączyli się — dla przypodobania się — jeszcze do tego numerku ks. Rapior z Brzeźna i Sartowski z Borowego Młyna.

Na wiecach 30 tki wygłoszono zdanie w Brzeźnie i Borowym Młynie, że przy licznych głosach na Niemców oddać będziemy musieli Niemcom te gminy. No i wynik — masowe głosy niemieckie ze strony zamieszkałych tam Polaków.

Przyznać musimy, iż agitacja szła dla 30-tki silnie i bardzo pilnie, nie brakło hojnych poczęstunków wiecowników, nie brakło obietnic przeróżnych, nie brakło też jak najsilniejszego nacisku na urzędników i innych zależnych ludzi, ale jakoś wszystko to nie wystarczało, bo wybory były przecież — tajne. Terorn w stopniu jak na Kresach Wschodnich lub w Małopolsce wywierać na naszą ludność nie można, gdyby się tu z takich wysiłków kłby wyśmiano, a usilna praca sanacyjna nie wystarczyła. Trzydziestka przepadła nawet bez muzyki. Praca, zabiegi, koszty i wszystko, co zatem idzie — wszystko poszło na marne. Dziś donoszą nawet pisma, że obaj wojewodowie — poznański i pomorski — w uznaniu widocznie niedostatecznego sukcesu wyborczego, mają zgłosić dymisję. Gdyby to nastąpiło płakać obie prowincje nie będą: p. Młodzianowski nie zaaklimatyzował się na Pomorzu dostatecznie, aby go żałowano, a p. Bniński, tak, jak posiadał dawniej silne zaufanie społeczeństwa, dziś je stracił u znacznej większości.

Jutro idziemy do wyborów senackich i mamy nadzieję, że większość trzydziestkarzy głosować będzie na listę 24, aby nie dopomóc Niemcom do mandatu senackiego.

Rozbicie i wniesiona nienawiść długo jeszcze działać będą pod powłoką codziennego życia, a to źle i bardzo źle na naszem zagrożonem Pomorzu!

Ostrzeżenie!

P. P. Kulerski i Grobelny z Grudziądza polecają swym sympatykom i dawniejszym wyborcom 30-tki, aby wszyscy głosowali na listę nr. — 21. — Kandydatem jest p. Olszewski z Pelplina, robotnik z cukrowni, prezes tamtejszego „Strzelca“.

Ostrzegamy wszystkich ludzi o własnej woli i nie należących do komunizmu, aby p. p. Kulerskiego i Grobelnego nie usłuchali i na listę 21 nie głosowali. Lista ta bowiem reprezentuje komunizującą N. P. R.-lewicę, czyli najradykalniejszych robotników, których kandydatowi nikt szanujący siebie i swoje interesy głosu oddawać nie może. Lepiej w danym razie już oddawać głosy na prawdziwych komunistów, a nie komunizujących i najradykalniejszych robotników. Pozatem kandydat tej listy nie nadaje się absolutnie na senatora; nie chcemy tylko opisywać tu jego przeszłości.

Robotnikowi wolno oddać jutro głos tylko na listę nr. 7, wszystkim innym zaś jedynie na listę nr.

24!

Samo popieranie Piłsudskiego, jak głoszą p. p. Kulerski i Grobelny, nie wystarcza. Senator musi być pozatem porządnym człowiekiem, posiadającym pewne doświadczenie polityczne i nie hołdować ideom przewrotowym!

Nastroje powyborcze.

O kandydaturę na marszałka Sejmu. — Przeobrażenia. — Do Sejmu wybrano 7 posłanek.

WARSZAWA. Krążą już pogłoski co do kandydatur na Marszałków Sejmu. Z poszczególnych stronnictw najczęściej wymieniani są Trąmpczyński (Z. L. N.), Rataj i Dębski (Piast), Barlicki, Daszyński (P.P.S.), a z kandydatur rządowych prof. Kochanowski, wicepremjer Bartel i prof. Makowski.

„Kurjer Polski“ donosi, iż posłowie wybrani z listy nr. 1 podzielą się na grupy konserwatystów i radykałów. Pozatem osobno powstanie klub inteligencji miejskiej i wiejskiej.

Jeden z wybitnych przywódców Wyzwolenia Eustachy Rudziński przestał należeć do Wyzwolenia. P. Rudziński zamierza zgłosić akces do jednej z grup prorządowych.

WARSZAWA. Do nowego Sejmu zostało wybranych 7 posłanek, z tego 3, a mianowicie Kwaśniewska, Jaworska i Ostrejko z listy nr. 1; Kosmowska z listy nr. 3, Rudnicka-Łysiakowa z listy 18, Balicka i Puzianka z listy 24.

—::—

Podwyżka taryf kolejowych.

Decyzja zapadnie w tej sprawie na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego.

WARSZAWA. W związku z projektowaną z dniem 1 kwietnia b. r. 20-proc. podwyżką taryfy osobowej Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na najbliższem posiedzeniu powéźmie uchwałę w tej sprawie. Jak dowiadujemy się, podwyżka taryfy towarowej nie będzie dotyczyła artykułów żywnościowych i materjałów budowlanych.

—::—

Czwarty mandat w Łodzi przypadnie liście 24.

WARSZAWA. Pisma łódzkie donoszą, że czwarty mandat łódzki, który pierwotnie miał przypaść Str. Chł., przypadnie liście nr. 24. Z ramienia jej wejdzie do Sejmu b. poseł Dzierżawski.

—::—

P. Landsberg dyr. skomercjalizowanych kolei.

WARSZAWA. Sprawa komercjalizacji kolei znajdowała się już na porządku obrad ostatniego posiedzenia Rady Ministrów i tylko z powodu ilości spraw nie była rozpatrywana. Obecnie donosi P. A. T., że na stanowisko gen. dyrektora kolei ma być powołany inż. Landsberg.

—::—

Co „Unja“ daje rzemiosłu?

Z wielkim hałasem i tartasem powstała na ziemiach naszych tzw. „Unja Gospodarcza“, która później ze względów taktyczno-wyborczych zmieniła swą firmę na „Katolicką Unję Ziem Zachodnich“. Głównymi filarami „rzemiosła“ na naszych ziemiach — stali się pp. Żakowscy, Brzegowie, Grobelni, Sylierowie... Ci to panowie postanowili poprowadzić rzemiosło nasze po szlakach nowych ku wrotom gospodarczego raju, ku szczęśliwej przyszłości...

Właściwym jednak celem było stworzenie nowego stronnictwa politycznego, zgłoszenie swej własnej listy wyborczej i oczywiście własnych kandydatów na posłów.

Wykazało się jednak, że pragnienia, dalekiemi są od ich spełnienia. Wykazało się, że nie cały stan średni, stan rzemieślniczy i mieszczański, poszedł za głosem nowych „apostołów“. Siły oka-

zały się za słabe. Należało pomyśleć o sojusznikach obrony spraw „gospodarczych". Obejrzano się, wypytano, znaleziono. Do sojuszu „gospodarczego", do obrony „stanu średniego" przyłączyli się pp., jak obszarnik Szułdrzyński z Bolechowa, Donimirski, obszarnik z Łysomic, obszarnik Janta-Połczyński z Wysoki, dyrektor Izby Rolniczej Esden-Tempski, starosta krajowy Wybicki, gospodarz Ozimina z Jacewa pod Inowrocławiem, a dalej kilku jurkowców oraz „bojkowców", uzupełnili zaś to grono „obrońców interesów rzemiosła" pp. Frąckowiak i Bresiński, członkowie zarządu Chrześ. Zw. Zawodowych, a wykluczeni z Chrześcijańskiej Demokracji.

Tak dalece wszystko odbyło się w porządku, sklecono „blok", stworzono listę, nadano jej nr. 30 itd.

Kwasy i niesnaski wyłoniły się jednak przy podziale „zdobyczy rzemieślniczych". Za wyjątkiem bowiem miasta Poznania, gdzie na pierwszem miejscu ulokowano przemysłowca... z Czempinia, p. Jezierskiego, wszystkie inne pierwsze miejsca zaanektowali dla siebie bądź to „jurkowcy", bądź p. Ozimina z „Chrześ. Rolników".

A rzemiosło? W gnieźnieńskim okręgu figuruje dzielny p. Bartkowski na — drugim miejscu — W ostrowskim — p. Syllerowi dostało się również drugie miejsce... W okręgu poznańskim wiejskim dostał rzemieślnik p. Swietlik nawet trzecie miejsce! I tak dalej! I tak dalej! Można sobie wyobrazić kwaśne miny tych panów, nabitych poprostu w butelkę przez mądrzejszych i dowcipniejszych panów Jurka i Szułdrzyńskiego. Słowem — na całej tej „koronkowej robocie" mogłoby było wyjść rzemiosło, jak ów przysłowiowy — Zabłocki na mydle.

Na szczęście — sprawa inny zupełnie w większości wzięła obrót od przewidzianego przez pp. "Unjonistów". Całe narodowo uświadomione rzemiosło — wczas zorjentowało się w położeniu, oświadczając się solidarnie i gremjalnie za listą Katolicko-Narodową nr. 24, na której widnieli prawdziwi ich reprezentanci i naprawdę lepsi obrońcy, niż nowopowstali, czy nawet samozwańczy z listy unijnej.

Mięso koszerne w Warszawie.

W jaki sposób ludność chrześcijańska zasila kasy gminy żydowskiej?

W związku z próbami zniesienia w warszawskiej rzeźni miejskiej prawdziwie średniowiecznego uboju bydła sposobem rytualnym wszedł na jaw fakt zdumiewający, mianowicie, że cała — bez względu na wyznanie — miljonowa ludność Warszawy jada mięso koszerne i to dlatego, że w stolicy Polski innego mięsa niema.

Fakt ten wydawałby się bardzo dziwny, gdyż w Warszawie jest „tylko" około 30 proc. ludności żydowskiej, gdyby nie to, że cały handel mięsem znajduje się w rękach żydowskich, a wszelka konkurencja jest prawie uniemożliwiona.

Jak wiadomo, rytualny ubój polega na specjalnym sposobie zabijania zwierząt, przyczem zwierzę kona wśród ciężkich męczarni. Zabijanie zwierząt na koszer jest jednak jednym z obrządków rytualnych żydowskich, a wobec tego, że Konstytucja nasza gwarantuje swobodę wyznań i ich wykonywania, uboju koszernego zakazać nie można.

Jednakże nie wszystkie części zwierzęcia, zabitego na koszer, są rytualnie czyste. Ściśle koszerna jest u wołu tylko przednia część. W Warszawie mięso to jest sprzedawane drożej, i to o 1 zł na kilogramie. Skutkiem tego reszta mięsa sprzedawana jest taniej. Że zaś mięso koszerne Żydzi oczywiście kupują tylko u Żyda, więc chrześcijanin nie wytrzyma konkurencji niższych cen za mięso z tylnych części. Stąd też żydowski rzeźnik ma znaczną przewagę handlową nad chrześcijaninem.

Przy tej okazji należy zaznaczyć, że w Warszawie gmina żydowska pobiera od każdej sztuki, bitej na koszer, 13.75 zł. Ponieważ zaś w Warszawie bije się rocznie przeszło 70.000 wołów, więc dochód gminy żydowskiej z tego tytułu wynosi przeszło miljon złotych.

I co najciekawsze, że w dwóch trzecich pieniądze te płyną z kieszeni chrześcijańskich.

SPRAWY POLSKIE.

Mandat p. Puzynianki.

Ks. prałat Marceli Nowakowski wchodzi do Sejmu z listy państwowej Katolicko-Narodowej. Wobec tego otrzyma mandat z Warszawy p. Irena Puzynianka, figurująca na piątem miejscu warszawskiej listy kandydatów komitetu Katolicko-Narodowego.

Poseł Patek wyjechał do Moskwy.

Dnia 7 bm. w godzinach rannych poseł polski w Moskwie minister Patek wyjechał z powrotem na placówkę. Odjeżdżającego posła polskiego żegnali na dworcu urzędnicy M. S. Z. na czele z ministrem Bertonim oraz urzędnicy poselstwa sowieckiego w Warszawie na czele z p. posłem Bogomołowem.

P. minister Twardowski w Gdańsku.

Do Gdańska przybył przewodniczący delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami, p. minister Twardowski, celem nawiązania kontaktu z tamtejszemi kołami gospodarczemi w związku z rokowaniami handlowemi polsko niemieckiemi.

Stosunek służbowy profesorów wyższych uczelni.

Dziennik ustaw z dnia 6 bm. zawiera rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 24 lutego 1928 r. o stosunku służbowym profesorów państwowych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych tych szkół.

Kiedy zbiera się sejm?

Kiedy sala będzie potrzebna? Wedle wszelkich obliczeń, na 27 bm. Są wprawdzie głosy, iż Sejm zbierze się już 20, ale chodzi tu o interpretację „trzeciego wtorku", w który ma się, wedle ustawy, nowy parlament zgromadzić. Jedna z tych dwu dat będzie ostateczna.

Kto go otworzy?

Pierwsze posiedzenie po otwarciu kadencji przez p. Prezydenta, przypuszczalnie na Zamku, będzie poświęcone wyborowi marszałka. Przewodniczyć będzie najstarszy wiekiem poseł, powołany przez p. Prezydenta, a będzie nim Jakób Bojko, albo raczej Franciszek Krempa, obaj włościanie. Nastąpi tedy na początku kadencji ukonstytuowanie się Sejmu. Moment ten jest wielkiej wagi, gdyż z chwilą ukonstytuowania się Sejmu wygasają pełnomocnictwa.

ZAGRANICA.

Nadzieje Niemców.

Berlin. „Frankfurter Zeitung", omawiając w dwóch obszernych artykułach wyniki wyborów w Polsce, stwierdza, że prawica nacjonalistyczna stała się obecnie bezsilną, wskutek czego można oczekiwać polepszenia się stosunku Polski do Niemiec i do mniejszości niemieckiej w Polsce. Dziennik wyraża poza tem przekonanie, że wynik wyborów w Polsce i nowy układ w sejmie polskim wywrze pomyślny wpływ na rokowania handlowe. Dziennik wyraża nadzieję, że po takim wyniku wyborów marszałek Piłsudski będzie mógł zmienić odpowiednio rozporządzenie o strefie granicznej i złagodzić ostrze, zwrócone przeciwko mniejszościom niemieckim w Polsce. W artykule wstępnym wydania popołudniowego „Frankfurter Zeitung" oświadcza, że należy się liczyć z tem, iż rząd marszałka Piłsudskiego jest obecnie ugruntowany na cały szereg lat, a przynajmniej na tak długo, dopóki będzie sobie życzył marszałek Piłsudski. Niemcy mogą pogodzić się z tym faktem bez specjalnego wzruszenia. Wiadomo bowiem — oświadcza dziennik — że Piłsudski nie jest wrogiem Niemiec. Wiadomo jednak również, że nie jest naszym specjalnym przyjacielem. Myśli on tylko w sposób realny w kwestjach politycznych i dlatego można sądzić, że bę-

Afrykańsko-azjatyckie kłopoty Anglji.

PARYŻ. Wypowiedzenie Anglji wojny świętej przez plemiona wahabitów uważane jest w prasie francuskiej za objaw groźny dla imperjum brytyjskiego, groźniejszy jeszcze, aniżeli może się wydawać, wobec jednocześnie wybuchłego zatargu z Egiptem, z którego faktycznie niema wyjścia, ponieważ hasłem egipcjan jest niepodległość, lecz także całkowite opuszczenie Egiptu przez anglików. Anglja nawet, gdyby nawet zgodziła się na zasadę niepodległości, nie będzie mogła w żadnym wypadku wypuścić ze swych rąk kontroli nad kanałem Sueskim, jak również kontroli nad stosunkami zagranicznemi Egiptu.

Otóż między wypadkami nad Nilem i w Arabji istnieje niewątpliwie tajemnicza nić, która łączy islam we wspólnej nienawiści do Londynu.

Wahabici są fanatycznymi muzułmanami, zamieszkującymi Arabję od strony południowo-wschodniej.

Na ich czele stoi awanturnicza postać Abd El Azisa ibn Abdurrahmana al Fajsal al Sunda sułtana Nedżdu, który, jak wiadomo, ogłosił się królem Hedżasu i chciałby zagarnąć teraz również Transjordanję.

Zatarg egipski i zatarg arabski, tudzież wzrastające wrzenie w Indjach wschodnich, mogą, przy skrytej pomocy ze strony turków i sowietów, mocno zagrozić imperjum brytyjskiemu, to też Anglja zdecydowana jest stanąć oko w oko z niebezpieczeństwem.

Przed wysłaniem wojsk angielskich do Iraku.

LONDYN. Zagrożenie protektoratu angielskiego nad Irakiem, przez bunt króla Hedżasu, może spowodować wysłanie dywizji wojsk angielskich, co obecnie rozważane jest przez gabinet. Uwikłanie się Anglji w wojnę na bliskim Wschodzie, choćby na małą skalę, miałoby poważne następstwa polityczne wobec opozycji znacznej części tutejszej opinji przeciwko polityce mezopotamskiej.

JULJUSZ VERNE.

W płomieniach indyjskiego buntu.

16)

Poznamy wkrótce jego zamiary. To pewne jednak, że dowiedział się, że doniesiono o obecności jego w prowincji Aurungabad, że gubernator jeneralny zawiadomił o tem wicekróla w Kalkucie, i że nałożono cenę za jego głowę. Musiał więc uciekać jak najprędzej i ukryć się znowu w tak bezpiecznem schronieniu, aby go nie zdołały doszukać poszukiwania policji angielsko-indyjskiej.

W owej nocy z 6. na 7. marca, Nana nie stracił ani godziny czasu. Znał on doskonale kraj i najniedostępniejsze jego kryjówki; postanowił więc udać się do pieczar Ellory, odległych o 25 mil od Aurungabad, aby tam spotkać się z jednym ze swoich towarzyszy.

Noc była ciemna. Upewniwszy się, że nie jest ścigany, fałszywy fakir zwrócił się ku mauzoleum wzniesionem w pewnej odległości od miasta na cześć mahometanina Sha-Sufi, świętego muzułmańskiego, którego szczątkom przypisują moc dokonywania cudownych uzdrowień. Kapłani, pielgrzymi i wszystko dokoła było pogrążone w głębokiem śnie, mógł więc przejść niespostrzeżony i niezapytywany przez nikogo.

Noc jednak nie była znów tak czarna, aby nie dostrzedz sterczącej zdala na skale granitowej 240 stóp wysokiej, niezdobytej fortecy Daulutabad. Patrząc na nią nabob przypomniał sobie, że jeden z jego przodków, cesarz Dekkanu, chciał kiedyś uczynić stolicą swoją rozległe miasto, wznoszące się niegdyś u stóp tej fortecy. A byłoby to stanowisko niezdobyte, mogące stać się środkowym punktem ruchu powstańczego w tej części Indji. Lecz Nana Sahib spojrzał teraz z groźną nienawiścią na tę fortecę: była bowiem w posiadaniu Anglików.

Minąwszy płaszczyznę, wszedł na grunt pagórkowaty, który zaczynał się stawać coraz górzystszym. Nana Sahib będący jeszcze w sile wieku, nie zwolnił wcale kroku, wchodząc na strome pochyłości. Chciał koniecznie przebyć w tej nocy 25 mil angielskich, oddzielających Ellore od Aurungabadu, bo tam dopiero mógł oczekać bezpiecznie. I dla tego nie zatrzymywał się ani w otwartych po drodze karawanserjach, ani w napół rozwalonych ruinach, gdzie mógłby przespać parę godzin.

Z wschodzącem słońcem obszedł wieś Raupah, w której wznosi się bardzo skromny grobowiec Aurung Zeba, największego i najznakomitszego z cesarzy mongolskich i w parę godzin doszedł nareszcie do sławnych pieczar, noszących nazwę Ellora, od małej pobliskiej wioski tegoż nazwiska.

Wzgórze, w którem wydrążono te groty, w liczbie trzydziestu, przedstawia się w kształcie półksiężyca. W pieczarach mieszczą się 4 wielkie świątynie, dwadzieścia cztery klasztorów buddyjskich i kilka grot mniejszych rozmiarów. Złomy bazaltu dobywane były ręką człowieka. Lecz nie dla budowania arcydzieł rozprószonych tu i ówdzie po półwyspie, architekci indyjscy w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej wydobywali stąd kamień. Chodziło im tylko o wytworzenie próżni, aby wydrążenia te zamienić następnie w kryjówki odpowiednie do ich przeznaczenia.

Najosobliwszą z czterych świątyń, jest świątynia Kailasa. Wyobraźcie sobie złom skały wysokiej na sto dwadzieścia stóp i mające sześćset stóp obwodu. Złom ten oddzielono od góry z niesłychaną śmiałością, odosobniono na 360 stóp długiej, a 126 szerokiej przestrzeni, która powstała przez wydobywanie złomów bazaltowych do koła ze skały.

Złom ten odosobiony w ten sposób, architekci wyżłabiali jak snycerz marmur lub kość słoniową. Nazewnątrz powyrzynali kolumny, piramidy, kopuły i płaskorzeźby, w których słonie większe od naturalnych zdawały się dźwigać gmach cały. We wnętrzu wykuli wielką salę, otoczoną kaplicami, której sklepienie wspiera się na oddzielonych od całości kolumnach. Słowem, z jednej bryły skały, otworzyli świątynię w swoim rodzaju jedyną w całym świecie, nie wyłączając nawet wykutą, godną współzawodniczyć z najcudowniejszymi pomnikami Indji, którą śmiało można porównać z podziemnemi gmachami Egiptu.

Tę zupełnie prawie opuszczoną teraz świątynię uszkodził czas w niektórych częściach. Płaskorzeźby zaczynają się zacierać, ściany ulegać zniszczeniu. Istnieje dopiero lat tysiąc; byłoby to niczem, gdyby była dziełem przyrody, lecz co jest dopiero pierwszym wiekiem dla tworów natury, to dla dzieł ludzkiej ręki jest już zgrzybiałością.

Około bocznej lewej ściany wytworzyły się głębokie rozpadliny jedną z nich na wpół zakrytą grzbietem jednego z rzeźbionych słoni, podpierających świątynię, wsunął się Nana Sahib i nikt nie mógł się domyśleć obecności jego w Ellorze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzie działać w kierunku zawarcia modus vivendi z Niemcami, choćby ze względu na to, ze na obecnem terytorjum Polski od wschodu mieszka około 8 miljonów mieszkańców, którzy mają zbyt mocne sympatje do Rosji. Należy się więc spodziewać, że Piłsudski będzie chciał przynajmniej z Niemcami uregulować stosunki na pewien dłuższy okres czasu. O jakichkolwiek ustępstwach terytorjalnych myśli on równie mało, jak każdy inny polak któregokolwiek obozu.

Niemcy i Sowiety.

Berlin. Korespondent moskiewski „Berliner Tageblattu“ występuje przeciwko wywodom „Izwiestji“, która zarzuca niemcom, iż wskutek zbytniego odwrócenia się kierunku polityki niemieckiej na zachód, Niemcy starają się wywołać wśród zagranicy wrażenie, iż traktat z Rappallo został zachwiany. Korespondent zaprzecza temu kategorycznie, oświadczając, iż „Izwiestja“ myli się i zapewnia, że kurs polityki niemieckiej w stosunku do Rosji pozostał niezmieniony, czego najlepszym dowodem podjęcie rokowań gospodarczych w Berlinie, które mają drogę do nawiązania ściślejszych stosunków gospodarczych rozszerzyć.

Minister Zaleski o stosunkach polsko-italskich.

Rzym. Dzisiejszy „Impero“ zamieszcza na pierwszej stronie wywiad swego korespondenta warszawskiego z ministrem Zaleskim, odbyty przed wyjazdem tego ostatniego do Genewy. Wywiad zdobi fotografja ministra. W wywiadzie tym minister Zaleski oświadczył, co następuje: Trzy są punkty zasadnicze polskiej polityki zagranicznej: 1) Nienaruszalność traktatów, 2) utrzymanie pokoju, 3) współpraca Polski przy utrzymaniu i wzmocnieniu bezpieczeństwa narodów. Co do stosunków italsko-polskich, minister Zaleski oświadczył, że są one serdeczne i niezachwiane. Tradycja ich zarówno polityczna, jak kulturalna trwa zresztą od wieków, a obecnie przyłącza się do niej i dziedzina ekonomiczna, mianowicie, ożywione stosunki handlowe polsko-italskie. Ruch handlowy, przechodzący przez port tryjesteński, wzmógł się w r. 1927 pięciokronie, zapowiedziana zaś budowa pawilonu polskiego na targach medjolańskich, zdaniem ministra Zaleskiego, niewątpliwie ożywi jeszcze ten ruch.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 9 marca 1928 r.

— Porządek nabożeństw w farze. 7.30 Msza św. z nauką niem. 8.45 nabożeństwo niemieckie. 10.30 suma z polskiem kazaniem. 12.15 Msza św. 15 nieszpory polskie.

— „Operetka Warszawska“. „Paganini“. Dnia 14 marca w Hotelu Centralnym nastąpi jednorazowy występ zespołu pierwszorzędnych artystów warszawskich. Odegra on 3 aktową, wykwintną i stylową operetkę Lehara „Paganini“. Fabula sztuki przewija się poprzez środowisko arystokracji napoleońskiej, odmalowując w nieco satyrycznej, lecz wykwintnej formie wysoce romantyczne intrygi i miłostki ówczesnego Wielkiego Dworu. Bogata i niesłychanie subtelna muzyka Lehara stwarza widowisko fascynujące o wysokiej wartości artystycznej. W roli tytułowej wystąpi najlepszy jej wykonawca, p. Marjan Wawrzkiewicz, którego kreacje prasa warszawska, lwowska i krakowska przyjęła z wielkim aplauzem. Muzyka również doskonała, sola skrzypcowe wykona koncertmistrz, Henryk Litewski.

Początek o godz. 8-mej wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w Księgarni „Dziennika Pomorskiego“.

Dla członków „Teatru Ludowego“ zniżka. Odtąd członkowie „Teatru Ludowego“ będą mieli stale zniżkę na występy „Opery Warszawskiej“.

— Gościnny występ Teatru Objazdowego Artystów Scen Polskich z Bydgoszczy. W poniedziałek, dnia 12 marca br., w sali hotelu Engla odegra o godz. 8 wieczorem Teatr Objazdowy Artystów Scen Polskich z Bydgoszczy rekordową komedję w 3 aktach St. Turskiego p. t. „Ordynans w zalotach“. Sztuka ta pełna werwy i humoru cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich scenach polskich.

Zespół ten przyjeżdża po wielkich sukcesach, jakie odniósł w Starogardzie, Kościerzynie, Gdyni, Wejherowie i Pucku skąd przybywa do Chojnic.

Bilety w cenie od 1—3 zł. wcześniej nabywać można w księgarni „Dziennika Pomorskiego“, w dniu przedstawienia wieczorem przy kasie teatralnej.

— Plaga szczurów. Mieszkańcy domu przy ulicy Dworcowej 5 skarżą się na niemożliwą ilość szczurów, które nie pozwalają w nocy nawet dzieciom spać.

Szczury mają mieć swą główną siedzibę u p. Stachowicza, mistrza rzeźnickiego, przy ulicy Dworcowej nr. 7.

— Największy film z życia zwierząt. W sobotę i niedzielę wyświetla Kino „Nowości“ największy film z życia zwierząt p. t. „Chang“. Na ekranie znajdziemy wszystkie tajemnice dżungli sjamskich, sceny walk z tygrysami, lwami, lampartami i wężami. Zdjęć dokonano w niedostępnych puszczach, gdzie w każdej chwili operatorowi groziła utrata życia. Czar prastarych borów i dżungli oraz niebezpieczeństwo, ze wszech stron grożące, zbyt silnie oddziaływa na widza i dlatego ilość widzów tego filmu przewyższa daleko liczbę „Ben Hura“.

Pelplin. (Licytacja na drzewo.) W środę, dnia 7 bm., odbyła się tu licytacja na drzewo z Nadleśnictwa Pelplin. Licytacja odbyła się na sali p. Zawadzkiego. Udział ludności był bardzo wielki. Za metr szczapów płacono 17 zł, a za metr wałków 12 zł. (a)

— (Zebranie Stowarzyszenia Chrześć. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych.) W sobotę, dnia 3 marca, odbyło się zebranie Stowarzyszenia Chrześć. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych. Napiękniejszym z licznych referatów, był wykład b. rektora miejscowej szkoły powszechnej, p. Makowskiego, p. t. „Teorja wychowania, znane jako fałszywe i prowadzące dzieci do zguby moralnej“.

Wykład ten przypadł wszystkiem do gustu, gdyż był bardzo zajmujący i wszechstronnie ujęty. W dyskusji nikt nie zabierał głosu (a)

Tuchola. (Pokłosie jarmarczne). W dniu 6 bm. odbył się w Tucholi pierwszy tegoroczny jarmark na konie, bydło i kram. W godzinach rannych przybyło dużo sprzedawczyków z Kongresówki, którzy w krótkim czasie cały rynek zajęli tak, że przy końcu miejsca zabrakło. Ruch na rynku był bardzo ożywiony. Na rynku bydlęcym nie był handel zbyt ożywiony, ponieważ spadła cena na bydło, około godz. 11 napęd bydła był nie za duży, natomiast koni bardzo dużo i można bez przesady podać, że było około 800 koni. Handel był bardzo ożywiony i płacono za dobre konie do 1000 zł. Zjawiło się i dużo kieszonkowców i niejeden pozbył się swego ciężko zapracowanego grosza. Pol. Państw. ujęła 5 osobników, w 3 wypadkach udowodniono kradzież kieszonkową i odstawiono winnych do Sądu Powiatowego. Jak to zwykle bywa musi się jarmark kończyć bijatyką. Dwóch rolników z Zalesia, Osowicki i Konopicki pokłócili się przy kieliszku u p. Schwarzkopfa na tle politycznem, ponieważ jeden był za 7-ką, a drugi za 30-ką. Pol. Państw. zabrała zbyt rozigranych polityków i osadziła w areszcie. Po godz. policyjnej wydalił oberżysta Neumann swych gości z lokalu, do których należeli niejakiś Aleks Papierowski z Tucholi i dostawca żwiru dla Powiatu, Igliński. Na chodniku uderzył Aleks Papierowski Iglińskiego duszą od żelaska do prasowania, którą miał przy sobie, w głowę i skaleczył Iglińskiego bardzo niebezpiecznie nad okiem. Post. Pol. P. był na miejscu i aresztował Papierowskiego. Papierowski jest częstym gościem w Sądzie i często zasiada na ławie oskarżonych.

Brusy. (Gościnny występ Teatru Objazdowego Artystów Scen Polskich.) W sobotę, dnia 10 bm., w sali p. Szamockiego o godz. 8 wiecz. wystąpi w przejeździe tylko jeden raz „Teatr Objazdowy Artystów Scen Polskich z Bydgoszczy z rekordową komedją St. Turskiego w 3 akt. p. t. „Ordynans w zalotach.“ Sztuka ta pełna werwy i humoru cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich scenach polskich.

Bilety w cenie od 1 — 3 zł wcześniej do nabycia w księgar. p. Gierszewskiego, a w dniu przedstawienia wiecz. przy kasie.

Skarszewy. (Nowy cmentarz katolicki.) Tutejsza gmina kościelna zebrała już tyle pieniędzy, iż za staraniem jej buduje się już nowy cmentarz katolicki dla parafji skarszewskiej. Cmentarz ten buduje się poza torem kolejowym koło szosy szczodrowskiej. Z pracą budowlaną cmentarza nowego spieszą się robotnicy, tak, że w najbliższym czasie odbędzie się poświęcenie takowego i oddanie go do użytku, to jest po zapełnieniu całkiem starego cmentarza.

— Za wykroczenie służbowe skazany został na 9. miesięcy więzienia w sobotę na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Starogardzie były naczelnik tutejszej poczty p. N

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Turcja otrzymała zaproszenie na posiedzenie komisji rozbrojeniowej.

Genewa, (Radjo). Rada Ligi Narodów postanowiła wysłać Turcji zaproszenie na posiedzenie komisji rozbrojeniowej.

Turcja przyjęła zaproszenie.

Paryż. (Radjo). „Matin“ donosi z Konstantynopola, iż rząd turecki, który otrzymał zaproszenie na posiedzenie komisji rozbrojeniowej, zgodził się ją przyjąć.

Młodociany defraudant.

Berlin, (Radjo). Podczas nieobecności urzędnika kasowego, który przed wyjściem zajęty był liczeniem pieniędzy, dopuścił się 18-letni pomocnik Engel kradzieży 25 tysięcy mrk. i znikł następnie bez śladu.

100 tysięcy robotników żąda podwyżki płac.

Berlin, (Radjo). Na dzień 31 marca zerwało około 100 tysięcy robotników, zajętych w fabrykach obuwia, dotychczasową taryfę płac i żąda znacznej podwyżki. — W najbliższych dniach odbędą się w Berlinie pertraktacje.

Zmiana umundurowania w policji.

Berlin, (Radjo). W Berlinie, Wrocławiu i Bochum zamierzają zmienić dotychczasewe umundurowanie w policji.

Wykrycie organizacji kontrarewolucjonistycznej.

Moskwa, (Radjo). Prokuratura Najwyższego Sądu Unji sowieckiej publikuje wiadomość o wykryciu w obwodzie Szachty organizacji przeciwrewolucyjnej. Centrala tejże organizacji mieścić ma się zagranicą i składa się z tajnych agentów, inżynierów i techników, których celem jest dezorganizacja i zniszczenie przemysłu węglowego.

Tumult podczas zebrania w Lyonie.

Paryż. (Radjo.) „Oeuvre donosi z Lyonu, że wczoraj wieczorem anarchiści wtargnęli do sali, gdzie się odbywało zebranie komunistów, oddając kilka strzałów w stronę mównicy. W następstwie tego powstał wielki tumult, podczas którego dużo osób zostało mocno poturbowanych.

Śledztwo w sprawie szmuglu broni jeszcze nie ukończone.

Genewa, (Radjo). Komitet, powołany dla zbadania kwestji szmuglu broni w St. Gotthard, nie może przedłożyć jeszcze dzisiaj ostatecznego wyniku śledztwa.

Stresemann opuszcza jutro Genewę.

Genewa. (Radjo.) Niemiecki minister spraw zagranicznych, Stresemann, opuszcza jutro wieczorem Genewę. Przed swym wyjazdem zamierza on jeszcze mieć wywiad z Zaleskim i Titulescum w sprawie toczących się układów gospodarczych.

Niepokoje w Jerozolimie.

Londyn, (Radjo). „Temps“ donosi z Jerozolimy, że z pustyni jerozolimskiej nadchodzą coraz to bardziej niepokojące wieści. Wahabici rozdzielili się na trzy obozy. Cała flota przeniesiona została do Transjordanji.

Niepokoje w Caracas.

Londyn. (Radjo). „Daily Mail“ dowiaduje się od podróżnych, przybywających z Caracas, że w związku z rozstrzelaniem 30 studentów, biorących udział w demonstracji przeciwko prezydentowi Gaumez'owi, nastąpiły tam wielkie niepokoje i jest obawa, że może dojść do większych rozruchów. Poseł francuski otrzymał rozkaz natychmiastowego opuszczenia kraju

Podróż króla Afganistanu.

BERLIN. Król Afganistanu Ammanulah wyjechał z Berlina do Essen, skąd ma się udać bezpośrednio przez Paryż do Londynu. Przed odjazdem król Ammanulah przyjął na uroczystej audjencji przedstawicieli prasy niemieckiej i zagranicznej w Berlinie, wyrażając im podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Niemczech. Następnie, po udzieleniu wysłuchania przedstawicielom kolonji muzułmańskiej w Berlinie, król Afganistanu Ammanulah złożył wizytę pożegnalną prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi. Na dworcu kolejowym żegnał króla w imieniu prezydenta Hindenburga sekretarz stanu dr. Meissner i syn prezydenta, a zarazem jego adjutant major von Hindenburg. Królowi towarzyszył do granicy niemieckiej radca legacyjny Urzędu Spraw Zagranicznych von Richthofen.

BERLIN. Jak donosi „Vossische Zeitung“, marszruta podróży króla Afganistanu Ammanulaha z Londynu będzie następująca: Warszawa, Ryga, Moskwa (w Moskwie 4 maja), Odessa, Konstantynopol, Angora, Batum, Baku, Teheran.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie (100)	—
Franki szwajcarskie (100)	171,63 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,48½ zł.
Korony czeskie (100 k.)	26,41½ zł
Liry italskie (100 lirów)	47,18 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	67,50 zł
6 proc. 19¹⁹/₂₈	85,25 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar	5,11¾
Złoty (100 złotych)	57,55
Przekazy na Warszawę („)	57,51
100 marek rentowych	122,70
1 funt	25,01

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg., w złotych.

Żyto	—
Pszenica	49,00—50,00
Jęczmień	34,50—36,50
Jęczmień brow.	39,50—41,00
Owies	35,50—37,50
Mąka ż. 65% wł. work.	—
Mąka ż. 70% wł. work.	—
Mąka p. 65% wł. work.	69,50—73,50
Ospa pszenna	28,25—29,25
Ospa żytnia	28,50—29,50
Ziemniaki jadalne	—
Ziemniaki fabryczne	6.10—6.30
Groch polny	46,00—51.00
Groch jad. Victorja	60,00—82,00
Słoma żytnia prasow.	—
Siano luźne	5,00—5,60
Lubin niebieski	22,50—23,50
Wyka lat. i peluszka	30,00—33,00
Łubin żółty	23,50—24,50

Ogólne usposobienie spokojniejsze, brak gotówki utrudnia obroty. Uwagi: Jęczmień brow. o wadze wyższej niż stand. ponad notowania. Koniczyny wyborowe w ziarnie, kolorze i czystości p. notowania.

Obwieszczenie.

Na mocy § 39 i 40 ordynacji miejskiej dnia 30 maja 1853 r. zwołuję niniejszem zwyczajne publiczne posiedzenie Rady Miejskiej na

wtorek, dnia 20. marca 1928 r. o godzinie 17-tej

w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Posiedzenie Komisji Przygotowawczej odbędzie się we wtorek, dnia 13. marca 1928 r. o godz. 17-tej w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Porządek obrad ogłoszony jest przez wywieszenie w skrzynce ogłoszeń w ratuszu. 562

Chojnice, dnia 10 grudnia 1927 r.

(—) **Kopicki**, przewodniczący.

Gościnny występ TEATRU OBJAZDOWEGO

Artystów Scen Polskich z Bydgoszczy.

Tylko jeden raz! Tylko jeden raz!

W poniedziałek, dnia 12. marca 1928 r. o godz. 8 wieczorem w sali hotelu p. Engla.

Odegrana zostanie arcywesoła komedja St. Turskiego pt.

„Ordynans w Zalotach"

Bilety w cenie od 1 — 3 zł wcześniej do nabycia w Księgarni Dziennika Pomorskiego w dniu przedstawienia wieczorem w kasie Teatru. 564

Ogłoszenie.

Państw. Nadleśnictwo Laska

sprzeda

dnia 17. marca br. o godzinie 10-tej rano

w drodze publicznego przetargu

w lokalu pana Pawła Felskiego w Brusach

drewno opałowe

około 300 mp. w tem szczapy, wałki i gałęzie

Płacić należy natychmiast podczas licytacji. 568

Państwowy Nadleśniczy.

Mając wyłączną reprezentację na powiaty:

świecki, chojnicki, sępoleński i tucholski

od pierwszorzędnych fabryk

maszyn rolniczych oraz motorów ropowych

6 koni siły — stacjonowanych dla przemysłu i na podwoz. dla rolnictwa znanej sławy **„Motor Polski"** w Żninie, polecam do natychmiastowej dostawy po cenach fabrycznych, wprost z fabryk lub z mojej składnicy.

Młyn Syrena w Tucholi.

Dogodne warunki zapłaty!

Tow. Hod. Drobiu i Gołębi Poczt. „GONIEC"

Chojnice Pomorze

poleca

jaja wylęgowe

cena za 1 mendel (16 szt.) od 1. 3. do 30. 4 od 1. 5. 28 r.

Od kur	Zielononóżki	9,— zł	7,50 zł
„ „	Rhodeländer	12 zł, 9 zł i 7 zł	9,— zł 7 i 5 zł
„ „	Plymouth Rocks	12.— zł	9,— zł
„ „	Leghorn białe	12,— zł	9,— zł
„ „	Wyandotty białe	10,— zł	8,— zł
„ „	Włoskie kurop.	8,— zł	7,— zł
„ „	Minorki czarne	8,— zł	7. zł
„ „	Orpingtony żółte	8,— i 7 zł	7,— i 5 zł
„ kaczek	Pekingów	12,— zł	12,— zł
„ „	Ronen	15,— zł	15,— zł
Indyki	Wirgin. białe	25,— zł	25,— zł
Perlice	Szare	15,— zł	15,— zł

Czystość ras gwarantowana: Wysyłka jaj następuje za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za pobraniem poczt. Koszty przesyłki i opakowania się dolicza.

Zamówienia przyjmuje: 546

K. Bethke, Gdańska 33.

Trumny

Jak i wybicia do trumien

wykonanie pierwszorzędne, mam stale na składzie po umiarkowanych cenach.

Fr. Kiedrowski

magazyn mebli i trumien

ul. Człuchowska 6. ul. Człuchowska 6.

Café Radke

Cukiernia i restauracja.

Chojnice, ul. Człuchowska 22.

W niedzielę, dnia 11. marca

począwszy od godz. 4-tej po poł.

koncert

wzmocniona orkiestra

Dziennie świeże pączki i ciastka, wyborne napoje i wina najlepszej jakości.

KINO NOWOŚCI

W sobotę 10. w niedzielę 11. bm.

o godz. 8.15 o 3.30, 6 i 8.15

Film jakiego jeszcze nie było!

Chang

Największy film z życia zwierząt! Tajemnice dżungli sjamskich! Zdjęć dokonano w niedostępnych puszczach, gdzie w każdej chwili grozi utrata życia. **Chang** jest to obraz, który wszędzie wywoływał olbrzymi sukces, a ilość widzów tego filmu przewyższa daleko liczbę **„Ben Hura"**.

Wspaniałe widoki!

Ceny miejsc: zł 2, 1,50 i 1.

Specjalne przedstawienia dla szkół!

W niedzielę o 3,30 przedstawienie dla dzieci i młodzieży!

(Cena biletu 50 gr.) 565

Księgarnia Dz. Pomorskiego

poleca

Kwiaty sztuczne

wazony, figury

obrazy religijne

i historyczne.

Poleca się łaskawej uwadze okna wystawne.

SAPON

z „koszulką"

najlepszy środek do prania bielizny.

„A S A N"

do bielenia bielizny.

Środki pod gwarancją nieszkodliwe, od 20 lat chlubnie znane i nagrodzone złotemi medalami.

Zważać na znak ochronny **„KOSZULKĘ"**. Do nabycia wszędzie

Chem. Fabr. „Ergasta" C. Nagórski Starogard-Pomorze.

PIANINA

od artystów uznane, premjowane

ZŁOTYM MEDALEM

kupuje się najkorzystniej

w Centrali Pianin

Bydgoszcz

Tel. 17-38. **ul. Pomorska 10.** Tel. 17-38.

Ceny bezkonkurencyjne.

Dogodne warunki zapłaty.

Zastępstwo: Łódź i Lwów.



OSZCZĘDNOŚĆ

jest podstawą dobrobytu.

Oszczędności

od 1 złotego począwszy przyjmujemy i oprocentowujemy korzystnie.

Otwieramy

rachunki bieżące i czekowe.

Za zobowiązanie Powiatowej Kasy Oszczędności odpowiada powiat Chojnicki całym swoim majątkiem i całą siłą podatkową.

Powiatowa Kasa Oszczędności

Chojnice (Starostwo)

Pupilarnie pewna instytucja pod gwarancją

Tel. 16. powiatu Chojnickiego. **Tel. 16.**

Oszczędność i praca ludzi wzbogaca.

Walter Heyn

mistrz malarski

CHOJNICE, pl. Jagielloński 6

wykonuje wszelkie

prace malarskie — jak i malowanie powozów.

Wielki wybór:

tapet **bord i listew**

od 85 groszy

od zwyczajnego do wykwintnego gatunku.

Broszurki:

Droga krzyżowa

oraz

Gorzkie żale

poleca

Księgarnia Dz. Pom.

Prawdziwy miód pszczelny

poleca 569

Fr. A. Ciepliński,

Chojnice, ul. Człuchowska 7.

Kto udziela

korepetycji w matematyce?

(Okres 6. i 7. klasy gimn).

Hoppe,

557 Warszawska 21. p.

---

100 m. szczap

na sprzedaż.

Zgłoszenia: 558

Pestka

Pokrzywno, p. Męcikał.

Ramy

do firan

(karnisze) rozkładane i zwykłe stale do nabycia w

składzie mebli

Młyńska 17

Oswald Pawłowicz

Polecam

po niskich cenach

deski każdej grubości

szalówka 2—23 m/m.

drzewo budulcowe, okrągłe i kantówka

drągi każdej grubości

pale dębowe i sosnow.

i drzewo opałowe.

B. Landowski, Chojnice

handel drzewa. 556

Olej do podłogi

pierwszorzędny gatunek bez **nieprzyjemnego zapachu** po najtańszej cenie **dla szan. urzędów ceny ulgowe**

poleca

BRACIA HUBERT

właśc. J. Hubert

Rok zał. 1894 Tel. 219

ul. Gdańska 18.

Dziewczyna

lat 14 potrzebna do dzieci.

Młyńska 4.

567 skład.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 18. — Konto w P. K. O. na konto czekowe 201 832 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice [illegible] Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. [illegible]
[illegible] „Dzien. Pom.", — Skrzyn. poczt. 13. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kios w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni [illegible] w Chojnicach, Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Co żydzi myślą o Chrystusie.

Pod tym tytułem ogłosił p Paweł Vuillaud w grudniowym zeszycie miesięcznika „Mercure de France“ rozprawę, z której dowiadujemy się ciekawych rzeczy o najnowszej literaturze żydowskiej w tej kwestji, około której ruch wśród Izraela jest niemały, choć mało wie o nim świat chrześcijański. Rabini i żydowscy uczeni zajmują się od pewnego czasu żywo postacią Chrystusa, ewangeljami, oraz zasadami moralnemi chrześcijaństwa. W Anglji i Ameryce istnieje rodaj sekty żydów-chrześcijan (Juifs Shretiems), dla których duchowi anglikańscy ułożyli nawet osobną liturgję mszalną. Są żydzi, czytający skwapliwie Nowy Testament. Do głośniejszych pisarzy tego kierunku należy Dawid Baron, dziś misjonarz wspomnianego wyżej nowego chrześcijaństwa, który przed paru laty bawił także w Polsce. Sprawom zasad chrześcijańskich poświęcają uwagę pisma perjodyczne: „Jewish World“ i „Jewish Chronicle“ a w tej ostatniej zabiera głos M. Melawed.

R. 1923 wyszła książka Józefa Klausnera „Jeshou Ha Notseri“ (Jezus z Nazaretu) z rozbiorem nauk Zbawiciela. Autor twierdzi, że żydzi winni uznać Chrystusa jako wielką osobistość moralną. Rabin amerykański Stopha Wise sjonista, założyciel Wolnej synagogi w N. Jorku, przyznał, że Chrystus był znakomitością światową. Coraz więcej uczeni żydowscy szerzą wśród swoich wyznawców zapatrywanie, że był on apostołem wzniosłych zasad moralnych, postacią pierwszorzędnej wartości i wielkości. Podczas gdy dawniej sama już wzmianka o Chrystusie podlegała klątwie, dziś pisma żydowskie wychwalają i komentują Ojcze nasz.

Już przed wystąpieniem Klausnera, który choć umiarkowany przeciwnik chrześcijaństwa przyczynia się do poznawania jego zasad wśród żydostwa, Paweł Leverstoff wydał po hebrajsku „Żywot Jezusa“ tudzież „Żywot św. Pawła“ i przetłómaczył na hebraizm Wyznania św. Augustyna. — Również pisał o mistykach żydowskich w stosunku do 4-ch ewangelji. Rabin Enelow w r. 1920 nazwał Jezusa postacią najbardziej przykuwającą w historji, a prace tego pisarza mogą nawet przyczynić się do podniesienia przywiązania chrześcijan do Chrystusa, uwydatniając piękność jego zasad życia religijnego. Według Enelowa jest on postacią, nie mającą równej w dziejach ludzkości. Przedstawicielami tego kierunku są nadto jeszcze Weik, Cihen, Benamozegh, Levy-Bing.

Przeciw teorji odmładzania Dr. Woronowa.

W wiedeńskiej N. Freie Presse z 4-go b. m. pisze niepodpisany biolog:

— Na ostatnim międzynarodowym kongresie fizjologów w Sztokholmie i na kongresie zoologów w Budapeszcie toczyły się ożywione rozprawy nad operacjami dr Woronowa, dotyczącemi odmładzania. Na obydwu zebraniach wystąpowali jak najdoświadczeńsi badacze eksperymentalni przeciw Woronowi, będącemu w Paryżu profesorem chirurgji doświadczalnej, a posiadającemu duży zasób podobnych doświadczeń, czynionych ze zwierzętami. Wszyscy uzasadniali swe stanowisko przeciwne, stwierdzając, że przenoszenie gruczołów rozrodczych z jednego zwierzęcia na drugie podobnego gatunku doprowadza tylko do zaniku tychże gruczołów. Woronow powołuje się na to, że dokonywał z powodzeniem podobnego przenoszenia z tryków, byków i kozłów. Tak np. w r. 1918 zrobił podobne doświadczenie z 14-letnim trykiem o drżących nogach, i zniszczonym przewodzie moczowym i wypadającej wełnie, który, po przeszczepieniu mu gruczołów z dwuletniego tryka, odzyskał, po trzech miesiącach, pełne runo, a nadto siłę żywotną i energję, tak dobrze, że można go było znów używać do celów rozpłodowych.

Woronow mógł w tym wypadku utrzymywać, że tu nie może być mowy o autosuggestji, przyczem odpierał zdanie, jakoby przy operacjach podobnych, przedsiębranych z ludźmi, skutki pomyślne otrzymywał tylko tym sposobem, że liczył na działanie na wyobraźnię ludzką. Zaprzeczał również Woronow, jakoby odmładzanie, jak to utrzymywali niektórzy z jego przeciwników, spowodowane było przez wessanie części tych rozpadniętych gruczołów, już po ich przeszczepieniu, wskazując na to, że podobna resorpcja skończyćby się musiała już po upływie kilku tygodni lub naj wyżej paru miesięcy, a nie mogłaby trwać tak długo, jak przy operowanym tryku, przy którym pierwsza operacja była skuteczna na przeciąg dwu lat, druga na przeciąg trzech lat przeszło, a nawet trzecia operacja spowodowała trwanie odmłodzenia na całe lata.

W Algierze czyniono doświadczenia na bykach, ponieważ tamtejsza rasa krajowa jest słaba. Z tego powodu sprowadzono z zagranicy szlachetne gatunki, aby rasę poprawić. Miałoby to zatem doniosłe znaczenie dla gospodarstwa krajowego, gdyby zwierzęta te przez dłuższy czas utrzymywane być mogły w stanie dzielności rozpłodowej. Z jednym z takich byków, który już od dwóch lat stracił właściwości rozrodcze, zrobiono doświadczenie przeszczepienia nań gruczołów z krajowego byka, co miało ten pomyślny skutek, że zoperowany byk, po upływie trzech miesięcy, mógł być znów użyty w celu rozpłodowym, tak że jeszcze przez półtora roku wiadomości o tem brzmiały nader pomyślnie.

Woronow opierał swe twierdzenie jakoby, według jego metody, przeszczepione gruczoły podobno zatrzymać mogły trwale swą siłę w ciele, na takiem właśnie przeszczepianiu gruczołów, które utrzymywały się przez czas dłuższy w ciele, a na które dokonano przeszczepienia. Nie było, jak sam utrzymuje, rzeczą łatwą, aby otrzymać podobne gruczoły do użytku. Jeśli nie jest rzeczą trudną, podczas doświadczeń ze zwierzętami usunąć po upływie pewnego czasu, przeszczepiony organ, to sprawa bywa nader trudna, aby znaleźć człowieka, któryby się zgodził dobrowolnie na usunięcie z organizmu przeszczepionego nań gruczołu, przez co utraciłby wszelkie nadzieje, jakie przywiązywał do skutków operacji.

Pewien 62-letni czeladnik krawiecki, na którym przeszczepiono gruczoły z szympansa, pozwolił po upływie 15 miesięcy od operacji, wyjąć sobie dwa gruczoły z czterech które nań przeszczepiono, a prof. Retterer, znany anatom paryski, zawiadomił na posiedzeniu, odbytem w październiku 1923 r. w Société de Biologie, że nietylko nie znalazł zaniku lub zwyrodnienia, lecz przeciwnie znalazł wzmocnienie funkcji w ważnych komórkach życiowych, w tych właśnie częściach gruczołów, które przeszczepiono, a następnie eksstyrpowano, czyli wyjęto z ciała. Natomiast tenże prof. Retterer, przy przeszczepianiu takichże gruczołów rozrodczych z psów na tryki i przy takiemże przeszczepieniu powrotnem z tryków na psy, zauważył, że po upływie trzech miesięcy tkanki przeszczepione uległy zanikowi.

Również po przeszczepieniu gruczołów z kozła na człowieka, co robił chirurg algierski dr Cochez i niektórzy chirurdzy amerykańscy, ponieważ nie mogli znaleźć odpowiedniej temu celowi małpy, nie wykryto już po upływie 3 miesięcy, żadnych śladów z przeszczepionych gruczołów. Natomiast dr. Thorek z Chicago czynił doświadczenie przeszczepiania gruczołów z jednego pawjana na drugiego, przyczem zauważyć było można, jeszcze w dwa lata po dokonanej operacji, że przeszczepione gruczoły zachowały zupełną żywotność.

Za pomocą tych przykładów usiłował dr Woronow bronić słuszności swej metody, z którą robi doświadczenia przy przeszczepianiu na ludzi gruczołów małpich, a więc z szympansów, pawianów, z gatunku makaki (gatunek małp, zwanych makaki, jest jedynym, który się znajduje na stałym lądzie europejskim, mianowicie w okolicach Gibraltaru).

Na dowód swych twierdzeń, a przeciw utrzymywaniu swych przeciwników, oświadczył dr. Woronow, że chodzi właśnie o przeszczepianie gruczołów na gatunki do siebie podobne, a przynajmniej na indywidua wzajemnie zbliżone. Przeciw takiej metodzie i argumentom, które ją popierają, nie było tak długo zarzutów, dopóki nie przedsięwzięto badania samych gruczołów rozrodczych, pochodzących właśnie z organizmów do siebie podobnych ludywidualnie zbliżonych.

Badania takie przedsięwzięto w klinice chirurgicznej we Freiburgu. Asystent tejże kliniki dr Hofmeister przeszczepił, dokładnie według metody dr Woronowa, 54 letniemu, a przedwcześnie podstarzałemu mężczyźnie, gruczoły z małpy, pochodzącej z wyspy Jawy, przyczem badanie wykazało, że przeszczepione części organiczne w krótkim czasie najzupełniej zamarły.

Tym sposobem teorja dr Woronowa, jakby przy przeszczepieniu gruczołów z jednego osobnika na drugi, choćby rodzajowego podobnego, część przeszczepiona nie straciła swej żywotności, a zanik podobny zauważyć tylko można przy przeszczepieniu na osobniki innego gatunku, jest naukowo nieuzasadniona. Niema żadnego powodu do tego, aby powątpiewać, żeby w tym czy innym razie, podczas przeszczepiania, organ wprowadzony do obecnego ciała, nie miał zamrzeć, lub nie był przezeń bezużytecznie wessany. Przytaczane, zaró wno przez dr. Woronowa jak przez jego uczniów, wielokrotne wypadki pomyślnych skutków, tłómaczyć można dotychczas tym jedynie sposobem, że podczas rozkładania się przeszczepionych gruczołów w ciało operowanego osobnika, uwalniają się ich zawartości podrażniające, które powodowały przejściowe odmłodzenie.

Jednakże badacze bezstronni stwierdzili, że z nabytego przekonania zasady teoretyczne dr. Woronowa są bezpodstawne, nie wypływa, aby wyniki jego doświadczeń miały być nieprawdziwe. Inne jeszcze znajdują się rodzaje dowodów, przemawiających za metodą dr Woronowa, a prawdopodobnie okaże się, że chodzi w tych razach o stan podrażnienia tych właśnie osób, na które przeszczepiono gruczoły w celu ich odmłodzenia na dłuższy czas. Takie podrażnienia osiągnąć można niekoniecznie drogą kosztownych operacji dr Woronowa. Podrażnienie i podniecenie podobne otrzymać też można zapomocą środków o wiele prostszych.

Rasputin.

Londyński Observer z dn. 3-go b. m. zamieszcza ciekawy artykuł o niemieckiej książce, która w tem angielskiem streszczeniu wychodzi na dość nawet śmiałą próbę obrony pamięci Rasputina:

— Prawda o Rasputinie, odsłoniona przez znawcę przedwojennej Rosji René Fülop-Millera została ogłoszona w Niemczech, zanim dokumenty, z których dane są zaczerpnięte stały się dostępne dla samych Rosjan. Pod tytułem Święty Djabeł, książka ta jest zarazem okazem sensacyjnej literatury, który zdobył sobie wstępnym bojem Berlin, jako nieuprzedzony poglądom na uwagi godną postać, której dotychczas nigdy nie traktowano przedmiotowo. Książka ta wreszcie jest nadzwyczaj ważnym przyczynkiem do okresu dziejów, który poprzedził wojnę.

Autor więc opisuje przedewszystkiem zwyczaje i zachowanie się Rasputina, który n. p. zaproszony na obiad, lubiał przedewszystkiem rybę, zakrapianą obficie maderą, a to z powodu, że wybieranie ości dawało mu czas do przygotowania sobie odpowiedzi i przemów. Ryba dla niego była potrawą dyplomatów, a wprawiało go w szał i powodowało, że odmawiał jedzenia, jeżeli zręczni obserwatorowie jego zwyczajów, zamiast ryby stawiali przed nim wyborne dania. Lubiał bardzo orkiestry cygańskie i nigdy nie był tak szczęśliwy, jak wówczas, gdy ich śpiewy i tańce przypadły mu do gustu. Pewnego razu jedna z pieśni nie udała się z powodu, że bas w orkiestrze był za słaby. Rasputin więc rozkazał jednemu z uczestników towarzystwa, ażeby poszedł na platformę i wziął udział w muzyce

24

24

24

24

Wytnij i schowaj

te kartki, by je oddać w dniu wyborów do urny wyborczej. Kto niema, podaj dalej.

Kartka nie może zawierać prócz wydrukowanej liczby 24 żadnych dopisków, znaków, rysunków, kresek oraz kropek.

Chytra ta osobistość posłuchała rozkazu skwapliwie, a w tydzień potem stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych było jej nagrodą.

Jednakże dopiero Rasputin przedstawiony przez autora w roli magnetycznego uzdrawiacza, urodzonego hypnotyzera, który rozwinął w sobie te siły, prawie nie wiedząc o nich, w roli lekarza umysłowego, którego wyleczenia były istotne i cudowne, często działającego nie bez myśli o nagrodzie i o powiększeniu swej sławy, jest nowym przyczynkiem, w książce p. Fülöp Millera.

Jego wpływ na kobiety był fenomenalny. Rozpoczął karjerę wypędzaniem djabłów z histerycznych mniszek. Kiedy zaś jego sława urosła do tego stopnia, że go sprowadzono na dwór carski, ażeby leczył delikatnego carewicza, nastręczało mu się zadanie tak łatwe, jak nigdy przedtem. Mały Aleksy cierpiał na hemofilję, okropną chorobę, która grozi śmiercią, przez upływ krwi, wskutek lada uderzenia, upadku, lub najlżejszej rany.

Dziecko cierpiało na bezsenność, miotałosię ponocach w łóżku, kiedy Rasputin został wezwany do niego. Pod wpływem Rasputina prędko carewicz stał się zupełnie spokojny, oświadczył, że nie odczuwa żadnych bólów i zapadł w sen cichy na rozkaz starca. Carowa, zalana łzami, całowała ręce mnicha i od tej chwili nic nie mogło zachwiać jego wpływu na tę neurotyczną kobietę, która znów, ze swej strony, rządziła mężem przez swe głębokie przywiązanie i silniejszą wolę.

Rasputin opowiadał bajki chłopcu, a matce mówił o swych boskich objawieniach. Był to jedyny człowiek w Rosji, który znał najwewnętrzniejsze myśli cara i carowej, a zarazem był jedynym człowiekiem, zdolnym do wpływania na te myśli. Jego wrodzona chytrość, zdaniem p. Fülöp-Millera, sprawiała, że od czasu do czasu dawał jakąś całkiem zdrową radę.

Ten Tańczący Zbawca, jak nieprzyjaciele nazywali Rasputina, chciał zakończenia wojny. Z powodu, że niektórzy arystokraci nie życzyli sobie pokoju, zrobił uwagę, iż należałoby ich posłać do okopów w miejsce wieśniaków. To powiększyło nienawiść tych, co byli oburzeni, patrząc jak protegowani Rasputina zajmują stanowisko, do którego nie byli powołani urodzeniem. Szczegółowe plany zamordowania go, ułożone przez księcia Feliksa Jussupowa, są przedstawione w książce p. Fülöp-Millera.

Był to zaś najbardziej przepojony grozą moment w smutnem życiu carowej, kiedy odkryła, że w spisek Jussupowa jest wmieszany jeden z Wielkich Książąt, mianowicie Dymitr Pawłowicz, wskutek czego morderców nie mogli być stawieni przed zwykły sąd karny.

Przejmująca zgrozą scena, kiedy książe Jussupow, grając na gitarze, oczekiwał na skutek swoich zatrutych ciastek u swego gościa, jego trwoga i wahania się pomiędzy zdumieniem wobec niewrażliwości Rasputina na kwas pruski, a obawą, że doktor go zdradził i dał co innego, zamiast trucizny, zostało już przedstawione w dramacie p. t. Rasputin, napisanym przez Aleksego Tolstoja.

Na życie Rasputina już poprzednio wykonywano zamachy, a on z tego powodu powiedział raz:

— Kiedy umrę, to Romanowowie upadną! — a dotychczas są tacy w Rosji, którzy wierzą, że to było jedno z prawdziwych jego proroctw.

Wartość książki, jako historycznego dokumentu, podnoszą starannie zestawione tablice, dotyczące szpiegowskiego systemu na dworze carskim, a także tabele przyjaciół Rasputina i jego wrogów.

Sztuczna fabrykacja prawdziwych djamentów.

W dniu 22 grudnia ub. roku rozeszła się na giełdzie w Paryżu sensacyjna wiadomość, że inżynier Basset otrzymał sztucznie w laboratorjum djamenty z węgla pod ciśnieniem 25000 atmosfer. Początkowo nie dawano wiary tak świetnym wynikom krystalizacji, lecz w ciągu dnia wiadomość zaczęła się potwierdzać, wzbudzając niezwykłe zaintrygowanie wśród jubilerów. Wprawdzie od dawna krążyły już wieści o pomyślnych doświadczeniach, przeprowadzanych w tym kierunku w laboratorjum, lecz nie spodziewano się, aby tak rychło przyniosły wyśmienite rezultaty.

Otrzymane sztuczną drogą kamienie szlachetne nie różnią się prawie niczem od prawdziwych djamentów i trudno je rozpoznać. Według zapewnienia inżyniera, zachęconego dotychczasowem powodzeniem, przystąpi on wkrótce do fabrykowania także innych drogocennych kamieni. Najlepsze widoki pod tym względem otwierają się dla rubinów, chociaż wartość ich nie jest zbyt wielka. Wynalazek francuski może wywołać wielki przewrót na rynkach handlowych kamieni szlachetnych, obniżając znacznie ich cenę.

Sztuczne djamenty otrzymuje się przy pomocy niezmiernie wysokiej temperatury obok równoczesnego ciśnienia wywieranego na węgiel. Tego rodzaju ciepło tę można uzyskać tylko przy pomocy specjalnie skoncentrowanego prądu elektrycznego i silnej prasy, ściągającej podczas oziębiania roztopionej masy metalowej. —

Przy doświadczeniach praktykowanych w ubiegłych latach przez szereg chemików stosowano ciśnienie 10.000 kg. na powierzchnę 1 cm. kw., co jednakże było niewystarczające. Inżynier Basset całą uwagę skupił właśnie na owo ciśnienie i dlatego uzyskał pomyślne rezultaty.

Problem ciśnienia atmosfer przy fabrykacji sztucznych kamieni szlachetnych starał się rozwiązać także inżynier Glaude, który wygłosił nawet specjalną teorję, że wystarczy zaledwie 2500 kg. ciśnienia na 1 cm. kw., aby uzyskać pomyślne wyniki. Jak się okazało, obliczenia te były zgoła fałszywe, a metody wadliwe. Przekonano się bowiem, że nawet w lufie armatniej ciężkiego kalibru w chwili strzału powstaje daleko większe ciśnienie, dochodzące do 3500 kg.

Inżynier Basset ulepszał stopniowo swój system, wyzyskując wyniki doświadczeń poprzedników. Wreszcie po długo letnich badaniach udało mu się skonstruować specjalny aparat w postaci skomplikowałej prasy hydraulicznej, która umożliwia stopniową masę poddać fantastycznemu ciśnieniu, wynoszącem około 25000 kg. na powierzchnię 1 cm. kw. W ten sposób krystalizuje się węgiel, tworząc wspaniałe djamenty nierównego formatu. Wynalazek francuskiego inżyniera poruszył nietylko świat kupiecki, ale także i sfery rządowe, które interesują się żywo dalszym przebiegiem doświadczeń.

Bilans kasyna w Monte Carlo.

Towarzystwo Kąpieli Morskich w Monaco, eufemizm, oznaczający dom gry w Monte Carlo, zamknęło swój bilans roczny dochodem netto 180 miljonów franków, z czego 40 procent pobrała kasa księstwa. W roku ubiegłym nie obeszło się bez różnorakich wydarzeń, jakie zwykle się zdarzają w miejscowości tak licznie uczęszczanej przez ludzi wszelakiego pokroju i autoramentu.

Pewien holender, nazwiskiem von Keepen, — przepuścił w kilka tygodni dwa miljony franków. Aby pomścić swą stratę, ukrył w aucie kilka bomb, w zamiarze rzucenia ich z pędzącego samochodu w znienawidzony dom gry, lecz policja, która go śledziła, skonfiskowała narzędzia zniszczenia.

Parę lat temu, Lionel Cecil, dowódca eskadry torpedowców na morzu Śródziemnem, przegrał w ruletkę 130 tys. franków, które był wziął z kasy okrętowej. W godzinę później oficer ten zjawił się w administracji kasyna i zapowiedział, że jeśli natychmiast nie dostanie z powrotem przegranych pieniędzy, zarządzi w swojej eskadrze ostre strzelanie, którego celem będzie kasyno w Monte Carlo. Nie zwlekając, zatelegrafowano niezwłocznie do admiralicji w Londynie, protestując przeciwko podobnemu wymuszeniu. Kapitan dowiedziawszy się o tem, odebrał sobie życie następnej nocy.

Od czasu do czasu, administracja kasyna rozpuszcza pogłoski o olbrzymich wygranych, jakie przypadły w udziale szczęśliwym graczom, którzy rozbili bank, zmuszając temsamem do czerpania zapasowych funduszy z kas ogniotrwałych dyrekcji. Kasy dyrekcji są zawsze do statecznie zaopatrzone; dyrekcja bowiem nie wkłada swych pieniędzy do banków, aby otrzymywać procenty, jednak straty jakie ponosi z tego powodu, są sowicie wynagrodzone olbrzymimi dochodami, które napływają dzięki zgubnej namiętności do gry stałych bywalców oraz „przelotnych ptaków".

Śniadanie osiemdziesięcioletnich.

Znany przemysłowiec angielski, sir Henry Randall, obchodził w Northampton osiemdziesiątą rocznicę urodzin w drugie święto Bożego narodzenia.

A obchodził ją w sposób niezwykły, zaprosił bowiem na ten dzień na śniadanie wszystkich starców Northampton, którzy dźwigają na barkach już osiem krzyżyków lub więcej.

I okazało się, że miasto Northampton, posiadające ogółem 250.000 mieszkańców, liczy starców takich, tak bogatych jak i biednych, nie mniej niż 850! Same zakłady Randalla dostarczyły 9 starców takich, oczywiście emerytowanych.

Takiego legjonu gości nie mogła pomieścić żadna stała restauracyjna, ani hotelowa, toteż rzadkie to śniadanie odbyło się w wielkiej sali ratuszowej, którą burmistrz Northamptonu dał na ten dzień do rozporządzenia solenizantowi.

Człowiek, mówiący 80 językami.

Że amerykanie muszą mieć wszystko „największe na świecie", wynaleźli więc u siebie też człowieka, który ma być największym na świecie poliglotą.

Jest nim podobno mieszkaniec miasta Cleveland, w stanie Ohio p. E. W. Sommer, liczący obecnie lat 37, a mówiący już 80 językami!

Sommer służył podczas wielkiej wojny w amerykańskim Czerwonym Krzyżu na europejskim placu boju i twierdzi, że zna wszystkie języki europejskie, nie wyłączając baskijskiego, azjatyckie i afrykańskie, a między innemi narzecze malajskie alfurów, wschodnio indyjskie — guażarat, tureckie — igataik i t. d., obecnie zaś studjuje narzecza, których jeszcze nie zna.

Tak przynajmniej twierdzą dzienniki amerykańskie.

Niezwykła operacja.

Lekarzom szpitala pod wezwaniem św. Wincentego w Sydney (Australja) powiodła się niezwykła operacja.

Do szpitala tego dostawiono chłopca trzynastoletniego, który spadłszy z konia podniesiony był nieprzytomny, a choć nie umarł, to jednak wskutek gwałtownego wstrząsu mózgu postradał wzrok i uległ sparaliżowaniu kończyn, a pozatem w ciągu trzech tygodni bredził nieprzytomny.

Wobec nie skutkowania żadnych środków leczniczych, lekarze zdecydowali się na trepanację i otworzywszy czaszkę pacjenta, przywrócili lewej połowie mózgu pozycję normalną, z której była wytrącona wskutek wstrząsu. Po tej operacji, chłopiec odzyskał przytomność, przestał bredzić, a wzrok jego i kończyny zaczynają działać.
